„STUDIA I MATERIAŁY", t. 2
STANISŁAW AUGUST I JEGO RZECZPOSPOLITA.
DRAMAT PAŃSTWA, ODRODZENIE NARODU

Redakcja naukowa
Angela Sołtys, Zofia Zielińska

Stanisław August i współcześni mu pisarze

TOMASZ CHACHULSKI
ORCiD: 0000-0001-7449-8022

Słowa klucze:
literatura staropolska, mecenat królewski, poezja okolicznościowa

ISBN 978-83-7022-199-7
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2015

Tomasz Chachulski

Stanisław August i współcześni mu pisarze

8 marca 1842 r. Adam Mickiewicz rozpoczął omawianie sytuacji stanisławowskiej Rzeczypospolitej. O kulturze i ważnych wydarzeniach historycznych rozgrywających się od połowy XVIII w. mówił już od kilku tygodni. 8 marca przypadał we wtorek – a wykłady z literatury słowiańskiej w Collège de France odbywały się właśnie we wtorki i piątki. Zastrzegłszy się, że „epoka Stanisława Augusta nie zajmie nas długo”[1], Mickiewicz rozpoczął obszerną i barwną opowieść o początkach panowania ostatniego władcy, o rozwoju oświaty, losach Biblioteki Załuskich, o konsekwencjach konfederacji barskiej i porwania króla oraz o reformach przeprowadzanych na różnych polach działalności społecznej, ekonomicznej czy wręcz przemysłowej. Po czym dodawał: „Jednocześnie król tworzył klasę literatów, nie istniejącą dotychczas w Polsce, literatów we właściwym tego słowa znaczeniu, pisarzy z profesji; opiekował się ich pracą, płacił im pensje”[2]. Dla Mickiewicza Naruszewicz, Krasicki, Trembecki tworzyli niejako trzon tej „klasy” i zarazem kończyli pewną epokę, Karpiński i Niemcewicz przygotowywali już następną.

Według paryskiego wykładowcy w toku rozwoju oświeceniowej kultury dochodziło do swoistego wynarodowienia „ducha” Polaków, wychowywanych przez cudzoziemskich nauczycieli i guwernerów w gwałtownie europeizującym się kraju[3]. A piszący po francusku Jan Potocki zapowiadał nadchodzącą rewolucję, która – występując przeciw obcym wpływom Zachodu – zmiecie w Słowiańszczyźnie wszelką cywilizację[4]. „Uratowali szlachtę pisarze owej doby, przynosząc jej dzieła, w których obok pojęć francuskich, niemieckich, obok systematów obcych znajdowała ona również pewne żywioły piśmiennictwa narodowego; uczyła się języka narodowego, wprawdzie powierzchownie, ale przynajmniej nie zapominała go”[5].

---

[1] A. M i c k i e w i c z, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. IX: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, oprac. J. Maślanka, przeł. L. Płoszewski, Warszawa 1997, s. 207.

[2] *Ibidem*, s. 209.

[3] *Ibidem*, s. 219.

[4] *Ibidem*, s. 220.

[5] *Ibidem*, s. 222–223.

I dodawał Mickiewicz: „ostatni rozdział dziejów piśmiennictwa okresu Stanisława Augusta jest czymś najbardziej tragicznym w historii słowiańskiej. Wszyscy ci pisarze pomarli w żałobie i rozpaczy: to orszak pogrzebowy odprowadzający ojczyznę do grobu. (...) Wszyscy ci ludzie podobni są do owych obłąkańców, jakich czasem się spotyka, którzy przez całe życie nie objawiają zupełnie przytomności umysłu, ale niekiedy przed zgonem przypominają sobie cały tok żywota i umierają pełni żalu nad zmarnowanym życiem”[6].

Dramatyczny obraz z Mickiewiczowskich prelekcji szkicowany był *ex post* – po wielu latach, jakie minęły nie tylko od targowicy, III rozbioru, uwięzienia, abdykacji i wreszcie śmierci ostatniego polskiego władcy, ale przede wszystkim od wielkich przemian polskiej kultury oświeceniowej, jakie rozpoczęły się już w latach 40. XVIII w., a nabrały tempa wraz z początkami panowania Stanisława Augusta. Obraz ten, umotywowany różnymi przesłankami, pisany na emigracji i przeznaczony przede wszystkim dla obcego odbiorcy, był w jakiejś mierze odbiciem świadomości twórców 1. połowy XIX w. Mickiewicz omawiał literaturę słowiańską i jako oczywistość przyjął, iż piśmiennictwo schyłku wolnej Rzeczypospolitej odzwierciedlało całość życia intelektualnego i politycznego epoki, że ogarniało wszelkie przejawy ludzkiej aktywności, a „klasa pisarzy” pojawiła się w środowiskach elit po raz pierwszy od czasów jagiellońskiej świetności, wykreowana dzięki mecenatowi Stanisława Augusta. Niezależnie od pewnych uproszczeń i schematów, które łatwo można w tych sądach rozpoznać, trudno odmówić racji wykładowcy z Collège de France, choć przecież widać w tych słowach przede wszystkim żal bezpośredniego spadkobiercy omawianego pokolenia, niemal rówieśnika epoki narodowej niewoli.

* * *

Problem związków oświeconego króla z ówczesnymi literatami i literaturą w ogóle pojawia się właściwie w każdej większej pracy, przede wszystkim historycznej, której ambicją jest zarysowanie chociaż fragmentu portretu Stanisława Augusta. Trudno bowiem wyobrazić sobie epokę stanisławowską bez utworzonych wówczas instytucji kultury, które w mniejszym lub większym stopniu powstawały z królewskiej inicjatywy i bez których polskiego oświecenia po prostu by nie było, podobnie jak bez *Satyr* Krasickiego z wierszem *Do króla* na czele, bez Naruszewiczowskich panegirycznych ód na każdą okazję, bez *Historii narodu polskiego* tego samego twórcy – a przecież u początków wielu z tych dzieł leżały – pośrednio czy bezpośrednio – królewskie inspiracje.

Z problemem określonym w tytule zmierzył się już kiedyś Andrzej Zahorski, relacjonując dzieje sporów o Stanisława Augusta[7]. Historyk podzielił wtedy wybrany

[6] *Ibidem*, s. 242, 244.

[7] A. Z a h o r s k i, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988, szczególnie rozdz. *Król a współcześni mu poeci*, s. 128–137; o relacjach pamiętnikarskich, wspomnieniach króla, są wzmianki także w innych fragmentach tej książki.

materiał na kilka części, analizując pamiętniki króla, portret monarchy zawarty w ówczesnych, a właściwie powstałych kilkanaście, nawet kilkadziesiąt lat później zapisach pamiętnikarskich, wreszcie niektóre poetyckie utwory poświęcone królowi, jemu dedykowane bądź też takie, w których król pojawiał się jako bohater.

Nieco wcześniej pisał o obrazie monarchy w utworach publikowanych na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych" Julian Platt (1984). W 1991 r. Zdzisław Libera opublikował niewielki szkic o królu jako „opiekunie i miłośniku literatury". Wreszcie w 2006 r. Aleksandra Norkowska poświęciła wnikliwe studium wizerunkom Stanisława Augusta jako władcy w poezji okolicznościowej XVIII w.[8]. Dwa roczniki pisma „Wiek Oświecenia" zadedykowano królowi – w roku 1978 sporom o Stanisława Augusta oraz w roku 1999 – w 200. rocznicę śmierci ostatniego monarchy. W każdym z nich znalazły się szkice korespondujące w jakiejś mierze z poruszanym problemem.

* * *

W chwili elekcji Stanisława Augusta brakowało w Rzeczypospolitej wyraźnie ukształtowanych ośrodków, ważnych dla rozwoju literatury polskiej. Rozproszenie, zdecentralizowany model kultury, utrudniający także druk i obieg dzieł literackich, wreszcie nikłe zainteresowanie saskiego dworu twórczością pisaną w rodzimym języku nie sprzyjały ani rozwojowi twórczych indywidualności, ani kształtowaniu środowiska literackiego[9]. Negowanie znaczenia powstających wówczas dzieł literackich należy już na szczęście do przeszłości. Dokonania aktywnych w tym czasie pisarzy, urodzonych około początku stulecia: Elżbiety Drużbackiej, Stanisława Konarskiego, Józefa Andrzeja Załuskiego, Franciszki Urszuli Radziwiłłowej, Wacława Rzewuskiego, Józefa Baki, a także przedstawicieli nieco młodszego pokolenia: Józefa Epifaniego Minasowicza czy Melchiora Starzeńskiego, wyznaczają ciekawe i literacko ważne poszukiwania w zakresie języka, tematyki (problematyka religijna wysuwała się wciąż na pierwszy plan), a nawet gatunków czy nowych źródeł liryczności, tworzą niezwykły klimat emocjonalny, wyrażający się w zdrobnieniach, różnych formach delikatności i czułości, a także gwałtowności uczuciowej, jakich próżno szukać w literaturze innych epok. Niemniej pisarzy tych trudno byłoby połączyć z nowoczesną formacją europejską, która w coraz większym stopniu zaczynała współtworzyć kulturową rzeczywistość czasów panowania Stanisława Augusta.

Mimo uzyskania przez początkujących pisarzy pokolenia ostatniego króla tego samego jeszcze, saskiego wykształcenia jezuickiego, po połowie stulecia stopniowo zmienia się niemal wszystko. Zwłaszcza po apelach i zabiegach Konarskiego, a później

---

[8] A. N o r k o w s k a, *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764–1795)*, Kraków–Warszawa 2006.

[9] M. K l i m o w i c z, *Oświecenie*, Warszawa 1998, s. 16.

wydawniczej działalności Franciszka Bohomolca, ale także w tych prowincjonalnych kręgach, do których najpewniej nie trafiło żadne pismo twórcy Collegium Nobilium – zmienia się język wypowiedzi literackiej, dążąc ku jasności, prostocie (lub stylizacji na prostotę), upodobaniu do konkretu, związkom z szeroko rozumianą aktualnością, wykorzystaniu gatunków literackich o antycznym i renesansowym rodowodzie. Niemałą rolę odgrywa także swoista presja nadchodzącego czasu, doskonale wyczuwana nawet w odległych miejscach Rzeczypospolitej dzięki odnowieniu zwyczaju zagranicznych podróży do Włoch, Francji, Holandii czy Wiednia i wędrówkom książek, czyli poznawaniu dzieł współczesnych i zaległym lekturom dawniejszych. Niemałe znaczenie ma odszukiwanie własnych literackich tradycji – przede wszystkim już niegdyś w Polsce ugruntowanych, antycznych (pojawiają się nowe przekłady Tacyta i Seneki, ale także Horacego) oraz renesansowych – polskich i łacińskich (w tym *Opera posthuma* Macieja Kazimierza Sarbiewskiego z XVII w.). Bohomolec w latach 1764–1768 publikuje cztery kroniki staropolskie (Macieja Kromera, Macieja Stryjkowskiego, Marcina Bielskiego i, w przekładzie, Aleksandra Gwagnina), a w 1767 r. – *Rymy wszystkie*... Jana Kochanowskiego, niewydawane od przeszło 130 lat, potem także innych polskich pisarzy XVII w. Pomnikowe wydanie *Sielanek polskich z różnych autorów zebranych* (I wyd. 1770), obejmujące utwory od Szymona Szymonowica, przez Józefa Bartłomieja i Szymona Zimorowiców, Jana Gawińskiego, po Minasowicza, Ignacego Nagurczewskiego i Adama Naruszewicza, a także edycja Anakreonta (1774) w przekładach Jana Kochanowskiego i pisarzy stanisławowskich miały podkreślać ciągłość jagiellońskiej i batoriańskiej tradycji. Literatura odzyskuje kanon wzorców językowych, gatunkowych i tematycznych, dopełniany przez lekturę francuskich dzieł czytanych przede wszystkim w oryginale.

Od początku panowania Stanisław August zabiega o współpracę najlepszych twórców, pisarzy i wydawców: Bohomolca, pijara Konarskiego, a także Krasickiego[10]. Ten ostatni niemal zaraz po elekcji zostaje kapelanem Stanisława Augusta, a podczas mszy koronacyjnej wygłasza okolicznościowe kazanie. Król i zaledwie trzy lata młodszy od niego ksiądz Krasicki mają zapewne wiele wspólnego: europejski szlif, szerokie horyzonty, doskonałe wykształcenie, gust, świadomość koniecznych w państwie reform[11]. Monarcha zleca młodemu duchownemu przygotowanie planu „Monitora"; w krótkim czasie przyszły poeta zostaje bliskim współpracownikiem Stanisława Augusta, po doświadczeniach pracy w trybunale lwowskim – także dzięki królowi – obejmuje stanowisko warmińskiego biskupa koadiutora, a w 1766 r. – ordynariusza diecezji. Wyjazd na Warmię prowadzi do mimowolnego rozluźnienia wzajemnych relacji. Poddani presji ustawicznie zmieniających się warunków zewnętrznych, w sytuacji oddalenia spotęgowanego potem I rozbiorem, po którym Warmia znalazła się poza granicami Rzeczypospolitej, król i książę biskup nie zdołają już odtworzyć pierwotnej zażyłości.

---

[10] B. K r y d a, *Franciszek Bohomolec (1720–1784)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, t. I, Warszawa 1992, s. 224.

[11] J.T. P o k r z y w n i a k, *Ignacy Krasicki (1735–1801)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, s. 435.

W tym samym czasie jezuickie starania – a z tego zakonu wywodziło się wielu pisarzy w trzeciej kwadrze stulecia – idą w parze z oczekiwaniami króla lub wsparte są jego inicjatywą. „Jezuici pomagają mi wyciągnąć ten kraj z otchłani barbarzyństwa" – mówił podobno monarcha Armandowi Saint-Saphorin, rezydentowi duńskiemu w Warszawie[12]. Dość wymienić Franciszka Bohomolca, Jana Albertrandiego, Naruszewicza, Ignacego Nagurczewskiego.

Ale zainteresowania króla, a zatem i jego mecenat artystyczny związane były w większym stopniu ze sztukami plastycznymi, projektami architektonicznymi, wystrojem wnętrz niż ze sztuką słowa. Malarze, rzeźbiarze czy architekci częściej otrzymują stypendia, pensje i premie, wyjeżdżają na koszt monarchy za granicę, studiują wzory obce i przenoszą je na polski grunt. Król starannie tworzy „ostatni dwór artystyczny w Europie" na skalę prawdziwie monarszą[13]. Wydaje się, że rola literatury w tym programie dopiero się kształtowała. Zrazu bardziej użytkowa, sprowadzała się do przekonywania odbiorcy do działań związanych z naprawą państwa i przemianą obyczajów, tworzeniem nowoczesnych form kultury odpowiadających – z jednej strony – ówczesnym standardom europejskim, z drugiej – własnej, najcenniejszej tradycji, szczególnie jagiellońskiej. Dopiero stopniowo w kręgu oczekiwań pojawiła się literatura o wysokich wartościach artystycznych. „Mecenat Stanisława Augusta nad twórczością literacką zrodził się z typowego dla epoki przekonania o zadaniach dydaktycznych twórczości literackiej, a także z osobistego zamiłowania, choć dzieł wybitniejszych artystycznie nie od razu się doczekał" – pisał Jerzy Michalski[14]. Inicjatywy z początku panowania Stanisława Augusta wskazują wyraźnie na dążność do uformowania przestrzeni, ukształtowania warunków, w których powinna pojawić się literatura wysokiej klasy. Zarazem wprzęgnięcie konkretnych orientacji estetycznych – przede wszystkim klasycyzmu – do programu reformatorskiego wyznaczyło też pisarzom wiele tematów i problemów niesprzyjających innym rodzajom twórczości. 21 sierpnia 1775 r. król pisał w liście do Naruszewicza, iż zdaje sobie sprawę, że rezultatów tych przedsięwzięć zapewne nie zobaczy[15].

Dzięki tym zabiegom umiejętność napisania wiersza, nabywana w szkole jezuickiej czy pijarskiej, coraz częściej przestaje służyć tworzeniu okolicznościowych panegiryków o lokalnym zasięgu – tematyka obejmuje sprawy społeczne, obyczajowe, polityczne, nawet filozoficzne, pozostając nieraz na poziomie wierszowanej publicystyki. Gwałtownie rozwijające się możliwości komunikacyjne i wymiana myśli, druków, pism, zasadnicza zmiana proporcji liczby druków religijnych do tzw. świeckich na korzyść tych ostatnich oraz rozwój drukarstwa i obiegu książki powodują

[12] Cyt. za: A. Z a m o y s k i, *Ostatni król Polski*, przeł. E. Horodyska, oprac. A. Zgorzelska, Warszawa 1992, s. 136–137.

[13] A.K. G u z e k, *Mecenat*, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 285.

[14] J. M i c h a l s k i, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009, s. 88.

[15] *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, z papierów po Ludwiku Bernackim uzupełnił, opracował i wydał J. Platt, red. T. Mikulski, Wrocław 1959, s. 42.

ostatecznie zmianę w sposobie pojmowania tego, co w ogóle jest postrzegane jako literatura czy utwór literacki. Norma literackości w piśmienniczej praktyce jest rozumiana bardzo szeroko i obejmuje znakomitą większość wystąpień pisanych, zróżnicowanych przecież jakościowo, a zarazem reprezentujących w miarę wyrównany poziom stylistycznej sprawności; różnią się one jednak zasadniczo stosunkiem do tradycji, konwencji, intensywnością i kierunkiem orientacji estetycznej. Nienowa już dzisiaj *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"*, odwzorowując w jakiejś mierze świadomość epoki (a także świadomość badaczy polskiego oświecenia w latach 60. i 70. XX w.), odnotowuje 535 pisarzy tworzących między wystąpieniem Konarskiego i Mickiewicza.

Oczywiście założenie długo i systematycznie wydawanego „Monitora" już w pierwszym roku panowania uruchomiło zapotrzebowanie na utwory literackie (także wierszowane) i publicystyczne, stało się swoistą szkołą prozy, która w literaturze Rzeczypospolitej nie zajmowała dotąd eksponowanego miejsca. Artykuły Krasickiego, Adama Kazimierza Czartoryskiego, Feliksa Łoyki, Celestyna Czaplica, a być może samego króla wypełniły pierwsze roczniki.

W początkach panowania ważną rolę odegrało też środowisko skupione w Pałacu Błękitnym wokół kuzyna monarchy, Czartoryskiego, generała ziem podolskich, znane z sielanki Naruszewicza *Oczekiwanie pasterza na towarzyszów* (choć zaszyfrowane w literackich pseudonimach). Część tych pisarzy skupiła się następnie wokół króla, podobnie jak Naruszewicz, który, przedstawiony władcy w roku elekcji, ściślejszą współpracę nawiązał dopiero ok. 1770 r. Założone wówczas pierwsze polskie czasopismo literackie (jeszcze jedna jezuicka inicjatywa) – „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne" (1770–1777) – odegrało w rozwoju poezji czy w ogóle literatury oświeceniowej rolę znacznie istotniejszą niż społeczno-polityczny „Monitor". Z uwagi na rychłe (choć nieformalne – około połowy roku 1771) połączenie z obiadami czwartkowymi stało się ono „poetyckim biuletynem wydarzeń dworu (...), rezonansem wydarzeń politycznych (...), literacką tubą propagandową kulturalno-politycznego królewskiego programu reform"[16]. Uczone obiady czwartkowe, rodzaj niesformalizowanej akademii, a po części i literackiego salonu, urzeczywistniły także program królewskiego mecenatu w stosunku do artystów słowa: pisarzy, poetów, tłumaczy, redaktorów. Długa lista uczestników uwzględnia rzeczywiście postacie ważne dla ówczesnego życia politycznego, naukowego i literackiego, wśród nich także wielu ludzi pióra, choć tylko o niektórych pamiętają antologie ówczesnej poezji czy podręczniki historii literatury. Przy Stanisławie Auguście zasiadali więc: Krasicki (kiedy zjeżdżał z Warmii do Warszawy), Naruszewicz i Trembecki, początkowo Konarski, a także Bohomolec, Nagurczewski, wspomniany Czartoryski, Józef Szymanowski, Grzegorz Piramowicz i blisko 30 innych! Raz na obiedzie czwartkowym pojawił się Franciszek Karpiński. Nie było w tym kręgu tak znakomitych pisarzy działających w stolicy, jak Franciszek Zabłocki, Franciszek

[16] E. A l e k s a n d r o w s k a, *„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne"*, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, s. 689.

Dionizy Kniaźnin, Julian Ursyn Niemcewicz, Wojciech Bogusławski, czy też znanych dziś, choć może niższego lotu, jak Tomasz Kajetan Węgierski. Nie oznaczało to braku ich kontaktów z monarchą. Od początku panowania wstęp do królewskiej rezydencji (chociaż niekoniecznie na obiady „uczone") był możliwy nie tylko ze względu na urodzenie czy piastowane funkcje; jak we francuskich salonach, swoisty „arystokratyzm" ducha, wynikający z osiągnięć artystycznych, literackich, naukowych, dawał wstęp do monarchy, który z założenia zresztą chętnie kontaktował się z przedstawicielami innych warstw społecznych[17]. A wszyscy pamiętali znaną maksymę: „Od wieków to było i teraz się iści, że kto bliżej króla, ten więcej zyskuje"[18].

Na obiadach czwartkowych, a później na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych" pojawiały się ważne inicjatywy przekładowe (wspomniana już praca nad liryką Horacego, dziełami Monteskiusza), czytano utwory aktualnie powstające (Krasickiego *Myszeidę*, *Wojnę chocimską*, komedie, wiersz *Do króla* otwierający pierwszą część *Satyr*), związane z wydarzeniami, które wstrząsnęły świadomością zbiorową (*Na ruinę jezuitów* Naruszewicza). Istotną rolę tego gremium pokazuje „doskonaląca" lektura *Zbioru potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabetu ułożonych* (1781), przygotowanego przez Krasickiego, a dyskutowanego, poprawianego i uzupełnianego przez gości obiadów, także przez króla[19].

Oczywiście, znane są i inne literackie upodobania władcy, związane z tzw. poezją deserową (desertową). Niewątpliwie narzucały one pewien krąg lektur – swobodniejszych, lokujących się między frywolnością nienaruszającą dobrego smaku a obscenicznością – wynikających także ze składu osobowego zebrań, w których uczestniczyli wyłącznie mężczyźni. Można przypuszczać, że wiersze te spełniały oczekiwania władcy w analogiczny sposób (choć na zupełnie innym poziomie) jak utwory panegiryczne i polityczno-propagandowe, związane z najważniejszymi inicjatywami reformatorskimi króla. Taka jest bowiem natura mecenatu, a Stanisław August potrafił zadbać o pisarzy, na których mógł polegać przy niemal każdej inicjatywie: wybijał medale (specjalne „numizma": dla Konarskiego z napisem *Sapere auso*, dla Naruszewicza, Krasickiego i innych pisarzy, a potem także medal *Merentibus* – „Zasłużonym", wręczany osobom szczególnie zasłużonym na polu kultury), wspierał karierę duchowną (Krasickiego, Naruszewicza), płacił pokaźne sumy zarówno okazjonalnie, jak i w formie systematycznych pensji (szczególnie Trembeckiemu i Naruszewiczowi, także Bohomolcowi, Franciszkowi Zabłockiemu czy później Franciszkowi Salezemu Jezierskiemu), inicjował prace literackie i historyczne (Mateusza Czarnka, Naruszewicza i innych), a przede wszystkim zapewniał druk, przenosząc w ten sposób siebie i swoich współpracowników w przestrzeń

[17] Z a m o y s k i, *op.cit.*, s. 111–113.

[18] *Korespondencja Adama Naruszewicza…*, s. 51. List Naruszewicza z 25 XII 1775 r. do Jana Mikołaja Chodkiewicza.

[19] Por.: R. K a l e t a, *Obiady czwartkowe*, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, s. 320–321.

pamięci zbiorowej[20]. W 1773 r., kiedy po zamieszaniach związanych z konfederacją barską i I rozbiorem doszło do rozproszenia uczestników zebrań, Naruszewicz podkreślał swoją stałą obecność przy królu i wzywał pozostałych do powrotu:

„Gospodarz kraju, pan dobroczynny,
zachęcał, czym mógł, śpiewaki,
wabiąc skrzydlate do siebie gminy,
rzucał im pszenicę w krzaki. (...)

Teraz jak w martwym wszystko milczeniu
niemieje, kiedy gaj w biédzie,
pan duma smutny, że w utrapieniu
i ptastwo za szczęściem idzie. (...)

Wróć się, ozdobna znowu drużyno,
do rzuconego siedliska:
nie zawsze niebo posępną miną
i grady sypie, i błyska (...)"

(*Do Muz zamilkłych*, w. 9–12, 21–24, 33–36)[21].

Działalność „Monitora" to lat 20, przy czym już po kilku pierwszych rocznikach stracił on na znaczeniu; „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych" – zaledwie około ośmiu; obiady czwartkowe przetrwały niewiele ponad 10 lat. Osobnym zagadnieniem jest teatr, a raczej problem jego literackiego wymiaru sprowadzającego się do dostarczania sztuk przez polskich twórców. Znakomita większość tych działań miała miejsce jedynie w pierwszym 10-leciu, może 15-leciu panowania. Wydaje się jednak, że Stanisławowi Augustowi udało się doprowadzić do powstania środowiska pisarzy i ludzi pióra, którzy (po części niezależnie od bezpośredniego oddziaływania króla i jego otoczenia) stali się punktem odniesienia dla wszelkiej działalności literackiej w kraju. Warszawska produkcja wydawnicza, a szczególnie literacka zawartość „Zabaw..." jest odnotowywana (obojętnie: akceptująco czy polemicznie) także przez poetów, którzy albo nigdy nie zagościli w stanisławowskiej stolicy (np. Konstancja Benisławska), albo trafili do niej późno, już jako dojrzali pisarze (Franciszek Karpiński). Na ostateczne rezultaty oddziaływania ukształtowanego w ten sposób środowiska, a zatem na utwory o nieprzemijającej wartości artystycznej, trzeba było jednak poczekać do początku lat 80., ale literacki świat Rzeczypospolitej i jej stołecznego centrum wyglądał już zupełnie inaczej.

---

[20] G u z e k, *Mecenat…*, s. 285–287; *idem*, *Odznaczenia literackie*, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, s. 329–332; M i c h a l s k i, *Stanisław August Poniatowski…*, s. 88–89.

[21] A. N a r u s z e w i c z, *Poezje zebrane*, t. I, wyd. B. Wolska, „Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia", t. IV, Warszawa 2005, s. 129–130.

Wyjątkiem był Krasicki, którego poetycka twórczość zdominowała 2. połowę lat 70. i mimo nieobecności poety na dworze dała księciu biskupowi warmińskiemu niekwestionowane literackie pierwszeństwo od ok. 1780 r. Nie bez racji później, w 1784 r., Trembecki, przygotowując się do drogi na Warmię czy też już na miejscu, pisał do niego w nieco panegirycznym tonie. Król znał ten wiersz, zanim odebrał go Krasicki, i o ile wiadomo, był nawet inspiratorem jego powstania, z zadowoleniem przyjął też ostateczny kształt utworu:

„A choć w odległej teraz bursztynowej ziemi
Mieszkać musisz, pasterzu, z owieczkami twemi,
Sprzyjaj tej, co cię na świat wydała, krainie,
Niechaj rodaków imię twymi dziełmi słynie.

Ci z usilnym pragnieniem chwytać sobie życzą
Pienia, w których przeplatasz użytek słodyczą; (...)
A cnej pisania sztuki z dowcipem i gustem
Tyś pierwsze dał przykłady pod naszym Augustem.

Rządca ten, gdy swe państwa biegłymi obdarzał,
Ciebie umiał wynaleźć, a innych postwarzał (...)"

(*Gość w Heilsbergu. Do J.O.X.B.W*, w. 15–20, 23–26)[22].

Do najbliższych współpracowników Stanisława Augusta po upływie pierwszych lat panowania (od ok. 1771 r.) należał jednak Naruszewicz oraz – nieco później i w zupełnie inny sposób – Stanisław Trembecki. Obaj dużo zawdzięczali królowi, obaj dysponowali niekwestionowanym talentem literackim. Trembecki pisał i publikował niewiele, choć król szybko poznał się na jego pisarskich umiejętnościach i zlecał mu różne prace. Uwikłany w materialne kłopoty, nie umiał ułożyć sobie lepszych relacji z mecenasem i zachowana korespondencja jest poświęcona przede wszystkim sprawom finansowym, zabiegom o kolejne posady, funkcje i zaszczyty mające mu przynieść materialną stabilizację: królewski szambelan – któremu król wypłacał stałą, ale mierną pensję, któremu zakazał hazardowej gry i pilnował jego wydatków – marzył o funkcjach wojskowych, uniwersyteckich, nawet duchownych[23]. Do większości z nich predestynowało go zarówno wykształcenie (choć bez formalnych dyplomów), niezwykła erudycja, jak i literacki talent. Trembecki z zabiegów o polepszenie warunków życia nigdy nie zdołał wybrnąć.

Bliskie i długie związki Naruszewicza z ostatnim polskim monarchą zasługują na osobne ujęcie. Jego panegiryki, okolicznościowe ody i *Wiersz radosny, czyli Dytyramb*

[22] S. T r e m b e c k i, *Pisma wszystkie*, oprac. J. Kott, t. I, Warszawa 1953, s. 157, obszerne objaśnienia s. 313–319.

[23] J. S n o p e k, *Stanisław Trembecki (1739–1812)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. I, s. 545 i n.

z okazji zupełnego ozdrowienia jego Królewskiej Mości, wiersze inspirowane rocznicami urodzin, imienin, koronacji, porwania i uwolnienia króla, otrzymania podarków, odznaczeń i godności, wizyty w zaprzyjaźnionym kolegium jezuickim itp. nie były jedynie świadectwem relacji mecenas–poeta, władca–dworzanin. Naruszewicz był świadom oczekiwań króla i swojej roli w tym układzie, a zarazem zadań, jakie Stanisław August postawił przed sobą, decydując się na taki właśnie kształt relacji ze współczesnymi mu pisarzami. W jednym z wczesnych utworów, opublikowanym w 2. połowie maja 1771 r. w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych", wkrótce po otrzymaniu prestiżowego medalu, Naruszewicz pisał, odwołując się do Jana Kochanowskiego:

„Słowiańskich grodów pisorymie gładki,
którego, póki pławne Wisła statki
w baltyckie progi krętym wartem niesie,
opiewać będą Muzy w Czarnolesie,

nie zgadłeś (luboś tak w rozum bogaty),
że prace nasze znikną bez zapłaty,
że się łakomy świat ciśnie za złotem,
a próżny śpiewa poeta za płotem.

Szczęśliwy nader wiek nastąpił oto,
że się i u nas drogie świeci złoto,
tym szacowniejsze, że je w podarunku
z mądrego bierzem monarchy szafunku (...)".

Tu Naruszewicz porzuca tradycję manifestowania niezależności twórczej poety wywodzącą się od Kochanowskiego, w kilkunastu strofach starannie opisuje charakter królewskiego mecenatu, rezultaty tej opieki (na które wypada nieraz długo czekać), wdzięczność (i niewdzięczność) poddanych... I wreszcie kończy, wracając znowu do najważniejszych wątków literackiej samoświadomości pisarzy.

„Acz nie są zgoła, ukochany panie,
rymopisowie w tak ubogim stanie,
by same wielkich królów majestaty
godnej z ich ręku nie brały zapłaty:

ich pieśniom losy w dyjamencie ryte
oddały w dziale wieki nieprzeżyte:
kogo chcą oni wdzięczną podać mową,
ten szlachetniejszą nie umrze połową.

Wyjęty z ciżby i z pospólstwa wrzawy
wartkim polotem wznoszącej się sławy
przeniknie grobów tajniki posępnych,
żyjąc w pamięci u wieków następnych.

Z tego ci skarbu, królu szczodrobliwy,
Muzy oddawać będą hołd życzliwy,
sławiąc twą dobroć, abyś w późne lata
ojcem był zwany uczonego świata"

(*Podziękowanie Królowi Jegomości za dane numizma pańskim portretem ozdobione*, w. 1–12, 121–136)[24].

Naruszewicz odwoływał się do jednego z najważniejszych utworów metapoetyckich czarnoleskiego poety – poematu *Muza*, manifestu niezależności twórcy. Oświeceni, wróciwszy do Kochanowskiego m.in. dzięki nowemu wydaniu jego dzieł, nieraz podejmowali polemiki związane z tym poematem.

Twórczość literacka Naruszewicza od chwili zbliżenia do króla po podjęcie prac przy *Historii narodu polskiego* – a więc w 1. połowie lat 70. – skupiona jest na gloryfikacji poczynań władcy. Jeszcze w szerokiej, jezuickiej sutannie poeta nie tylko odnotowuje wspomniane wcześniej wydarzenia. Każde z nich staje się okazją do pouczenia szerokiej rzeszy odbiorców i zarazem przekonania ich do królewskich zamierzeń i inicjatyw: otwarcia Pokoju Marmurowego, wystawy portretów słynnych Polaków w bibliotece zamkowej itp. Więź ta nie rozluźnia się po wyjeździe na Polesie, gdy Naruszewicz chroni się w Powieci Kazimierza Jezierskiego i Magdaleny z Eysymontów, by pracować nad *Historią*... W jednym z ówczesnych listów do Warszawy zamieszcza drobny fragment poetycki:

„Tu swą stolicę żywioł wilgotny posadził
I naokół martwymi wody oprowadził;
Stąd, jako za stygowe zabrnąwszy porzecze,
Żadna z mętnych topieli dusza nie uciecze
I chyba by w szybowne upierzona wiosła
Bystrych ptaków gościńcem życie swe uniosła.
Tu ja siedzę zamkniony, smutne chwile spycham,
A nie widząc Cię, Królu, boleję i wzdycham"[25].

Biografowie króla, szczególnie Jerzy Michalski, z dystansem, którego nieraz brakuje historykom literatury, wskazują na przewagę zainteresowań artystycznych

[24] N a r u s z e w i c z, *Poezje zebrane*..., t. I, s. 50, 54.

[25] *Idem*, *Liryki wybrane*, wybrał i wstępem poprzedził J.W. Gomulicki, Warszawa 1964, s. 149.

króla nad jego upodobaniem do literatury. Ale Stanisław August sam był pisarzem, choć tylko niewielka część jego spuścizny ma charakter literacki. W 1944 r. w Bibliotece Narodowej w Warszawie spłonął autograf jego młodzieńczego przekładu początkowego fragmentu *Juliusza Cezara* Williama Szekspira na język francuski, a także wiersze. Pozostały po nim listy, nieraz bardzo piękne literacko (Jean Fabre uznał niektóre z nich za najpiękniejsze francuskie listy XVIII w.), kierowane do licznych odbiorców w Polsce i za granicą. Pozostały także francuskie pamiętniki, których początkowe partie, pisane wkrótce po nieudanym zamachu z 1771 r., a dotyczące okresu młodzieńczego, jeszcze przed elekcją, czyta się z prawdziwą estetyczną przyjemnością. Zresztą słusznie podnoszono królewską umiejętność kreślenia kilkoma zdaniami znakomitych literackich portretów gości, współrozmówców, osób napotykanych i opisywanych także w późniejszym okresie, w tych częściach pamiętników, które poświęcone były czasom panowania. Wszechstronnie wykształcony, pozostawał przez pewien czas na petersburskim dworze jako sekretarz Charlesa Hanbury'ego Williamsa, posła angielskiego i utalentowanego pisarza libertyna[26]. Wiele czytał, a w późniejszym czasie także słuchał głośnej lektury, zresztą w kilku językach.

Jego entuzjastyczne uwagi o Szekspirze świadczą o umiejętności docenienia walorów tekstu literackiego wykraczającego poza konwencje i przyzwyczajenia epoki, łamiącego normy poetyki klasycystycznej w imię analizy ludzkiej natury i egzystencjalnej tematyki. Charakterystyczna jest krótka rozmowa zanotowana przez Franciszka Karpińskiego – poetę lirycznego, niewątpliwie pozostającego poza środowiskiem najbliższych współpracowników króla i poza obszarem bezpośredniej realizacji jego przedsięwzięć, a zarazem człowieka z trudem dobijającego się źródeł utrzymania, umożliwiających swobodną pracę literacką. Wspominając lata Sejmu Czteroletniego, Karpiński pisze: „bawiący w Warszawie i często widujący króla, raz mu stan mój ubogi przypomniałem, a on mi na to najpochlebniej odpowie: »Honor WPan robisz panowaniu memu, że wtenczas żyjesz, kiedy ja na tronie jestem« – i w dwa lata później z podobnej okazji: »Krzywdę mi WPan robisz tą prośbą swoją; ja bez przypomnienia o WPanu myślić powinienem i proszę nigdy prośbą swoją mnie nie pokrzywdzać«"[27]. Stanisław August miał w swojej bibliotece tomy liryków Karpińskiego, czytał na bieżąco jego kolejne wiersze ukazujące się drukiem, lista wypożyczeń biblioteki królewskiej świadczy o tym, iż na zamku śpiewak Justyny był czytany i doceniany, a podobnie było przecież z pozostałymi pisarzami. Król uznawał także wysokie walory religijne i przede wszystkim literackie *Pieśni nabożnych*; raz zaprosił poetę na obiad czwartkowy, innym razem na zwykły obiad do zamku, stykał się z nim wielokrotnie, a przede wszystkim znał go z lektury wcześniej, niż poeta pojawił się w Warszawie.

---

[26] J. M i c h a l s k i, *Stanisław August Poniatowski (1732–1798)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. I, s. 381 i n.

[27] F. K a r p i ń s k i, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, wyd. przygotowali E. Aleksandrowska i Z. Goliński, Warszawa 1987, s. 132.

To bardzo charakterystyczna sytuacja, ponieważ Karpiński dzięki swojemu trudnemu charakterowi jest jednym z niewielu poetów epoki bywających zarówno na magnackich salonach, jak i u króla, ale zachowującym znaczną niezależność. W osobie tego poety odnajdujemy też inny niż opisywane poprzednio model współistnienia pisarza i jego władcy, łączący się z uznaniem króla czytelnika, ale poza relacją mecenas–twórca.

Karpiński już w 1780 r. ściągnął bowiem do stolicy zwabiony tym samym mitem, o którym pisali Mickiewicz i Trembecki, zresztą szeroko w ówczesnej Rzeczypospolitej rozpowszechnionym: król wspiera utalentowanych literatów, płaci im pensje, nagradza dokonania. Rozczarowanie musiało szybko nastąpić[28]. Poeta wydawał się nie pojmować materialnej powściągliwości dostojnych mecenasów (obok króla także A.K. Czartoryskiego). Karpiński przede wszystkim nie chciał zrozumieć mechanizmów dworskich zależności stanisławowskiej Warszawy, w której poszukiwał takiego zaspokojenia swoich potrzeb finansowych, jakie pozwoliłoby mu utrzymać niezależność i poświęcić się pisaniu. Elegia *Powrót z Warszawy na wieś* (1783/1784) stanowiła poświadczenie doznanego zawodu.

Ze strony poety był to oczywiście przejaw naiwnego idealizmu, opartego jednak na rzeczowej analizie renesansowej tradycji. Zarówno Stanisław August, jak i A.K. Czartoryski odwoływali się często do XVI-wiecznej przeszłości, wspominali Jagiellonów i złoty wiek polskiej kultury. Karpiński podjął ten wątek, co było tym łatwiejsze, że problem niezależności (również materialnej) twórcy, jego udziału w życiu politycznym, a przede wszystkim społecznej przydatności był znany ze wspomnianej już wcześniej *Muzy* Jana Kochanowskiego, a także z cytowanego wyżej wiersza Naruszewicza.

„Za lat Symonidesów albo Kochanowskich
Może znalazłbym sobie Zamoyskich, Myszkowskich,
Przy których bym wygodnie wieku mego użył
I pismem użytecznym narodowi służył.
Dziś zabierz mi kto księgi..."

(*Powrót z Warszawy na wieś*, w. 61–65)[29].

Poeta niedwuznacznie wytykał królowi, a także całemu środowisku warszawskiej arystokracji, że nie potrafili zaspokoić jego potrzeb materialnych, wykorzystać literackich umiejętności. Karpiński odczytał autotematyczną i autobiograficzną *Muzę* jako uniwersalne przesłanie o kondycji poety w świecie, o jego zadaniach i miejscu, które powinien zająć z racji swojej społecznej przydatności. I jako historię o niespełnieniu

[28] Kolejny akapit oparto na pracy: T. C h a c h u l s k i, *Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej" Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*, Warszawa 2006, s. 104 i n.

[29] F. K a r p i ń s k i, *Wiersze zebrane*, oprac. T. Chachulski, t. I, „Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia", t. V, Warszawa 2005, s. 190–191.

nadziei Kochanowskiego poety na monarszą gratyfikację. *Muza* rysowała idealny model mecenatu[30]. I właśnie ten model Franciszek Karpiński bezskutecznie proponował współczesnym możnym.

Ukształtowanie środowiska pisarskiego, trybuny „chudych literatów", powstanie mechanizmów formowania się nowoczesnej publiczności literackiej i teatralnej nie były przecież wyłączną zasługą króla, który szedł tutaj drogą charakterystyczną dla całej oświeceniowej Europy. Literackie dokonania tego czasu z ich wszechobecnym dydaktyzmem, dominacją zadań innych niż estetyczne, podporządkowaniem utworu literackiego celom społecznym otwierały drogę także innym dziełom. Dramatyzm ówczesnych wypowiedzi, i to niekoniecznie związanych z rozbiorami kraju, drogi niezwykłej wyobraźni pisarzy oświeconych (sięgające aż po fantastykę), przekraczanie granic doświadczenia zmysłowego, próby odnalezienia i odczucia nieskończoności, lęk przed światem nieznanym (także światem duchów i mar), poezja nocy i grobów, motywy wyjątkowości i samotności pisarza, szaleństwa opisanego w utworach, poszukiwanie nowego języka poetyckiego – języka liryki osobistej – i nowych gatunków, nieprzystających do ówczesnych poetyk, nie byłyby możliwe bez tej początkowej pracy, inicjatyw, tworzenia pisarskich środowisk. Podobnie jest z obecnością doświadczeń religijnych prowadzących aż do mistyki, opisanych w utworach publikowanych w apogeum epoki racjonalizmu, deizmu i krytyki chrześcijaństwa. I jeszcze ważny literacko nurt twórczości o charakterze autobiograficznym, silnie obecny w poezji lat 80. nawet u pisarzy tak, wydawałoby się, stroniących wcześniej od osobistych wypowiedzi jak Krasicki.

Jednak aby wszystkie te przemiany były możliwe, musiało się też zmienić środowisko odbiorców. Literatura publikowana w początkach panowania Stanisława Augusta adresowana była w większości do określonego czytelnika (i stosunkowo wąskiej grupy odbiorców), o sprecyzowanym wykształceniu i nawykach lekturowych. Rezultatem przemian początków epoki stanisławowskiej jest ukształtowanie grona odbiorców zainteresowanych literaturą w ogóle. Książka przestaje być wytworem elitarnym, staje się powszechnie dostępna nie tylko ze względu na cenę czy z powodu tego, że coraz większa część stanu szlacheckiego i mieszczańskiego zaczyna czytać, ale także z uwagi na możliwości odbioru, lekturowego przygotowania. Czytanie staje się zwyczajem, zaspokaja potrzeby poznawcze i użytkowe, religijne, praktyczne i rozrywkowe. Kolejnym krokiem jest poszukiwanie w lekturze wartości autonomicznych o charakterze estetycznym czy duchowym. Działania te są wsparte systemem opiniowania, czyli recenzji. Tak powstaje publiczność literacka. Zmiany, jakie zachodzą po stronie twórców literatury, mają wyraźny odpowiednik także po stronie odbiorców.

Dzięki opisanym wyżej mechanizmom wielu pisarzy zna się osobiście, a wzajemne czytanie utworów literackich, zasięganie opinii o nowo powstających tekstach umożliwiają wymianę myśli. Tak jest w kręgu redakcji „Monitora", „Zabaw..." czy wśród uczestników obiadów czwartkowych, ale także w kręgach dworów i salonów.

---

[30] J. A b r a m o w s k a, *Jan Kochanowski*, Poznań 1994, s. 140.

Podobne sceny notuje wielu pamiętnikarzy epoki w Podhorcach czy innych rezydencjach Wacława Rzewuskiego, w Białymstoku Branickich, warszawskim i szymanowskim pałacu Barbary Sanguszkowej, Pałacu Błękitnym i Puławach Czartoryskich. Oświeceniowa, charakterystyczna dla całej Europy akceptacja dla ludzi pióra otwiera im drogę na salony na zasadzie kryterium swoistej arystokracji ducha. Literacki talent łamie bariery społeczne (mówiąc ostrożnie – może łamać, przynajmniej do pewnego stopnia), a ubogi szlachcic dzierżawca czy pozbawiony oparcia eksjezuita, jeśli jest poetą, trafia do Pałacu Błękitnego Czartoryskich, a nawet na obiady czwartkowe czy z wizytą do króla.

Stanisław August nie zdołał zobaczyć najdoskonalszego dzieła Trembeckiego – *Sofijówki* – i ich korespondencja raczej nie była związana ze sprawami literackimi. Znacznie więcej śladów dyskusji i wymiany uwag zachowało się w listach do Naruszewicza (szczególnie w związku z pisaniem historii Polski, której ten poświęcił wiele lat pracy), a także Krasickiego. Król chyba najserdeczniej dziękował XBW za *Pana Podstolego*. „Co do dzieła samego, prawdziwie nie ze zwyczaju, nie przez powierzchowną grzeczność, ale szczerze i istotnie dziękuję W. Ks. Mości, żeś napisał tę nową książkę. Właśnie ona jest taka, jakiej było potrzeba. Będzie ad captum [dla pojmowania], będzie i do smaku wielości czytelników naszego narodu, w którym, że gust do czytania po wsiach rozmnożył się, przyznać trzeba sprawiedliwie, że W. Ks. Mości dziełom najbardziej dziękować za to należy". Dalej król podnosi kolejne zalety powieści Krasickiego, a szczególnie możliwość starannego „poprawienia" wyobrażeń o świecie wszelkich polityków i osób wyrażających sądy o polskiej rzeczywistości początku lat 80. XVIII w. Pewnie jakąś część tego uznania trzeba złożyć na karb odnowionych dobrych relacji Krasickiego i króla, ale jest w *Panu Podstolim* szczególny wątek, na który zwrócono uwagę dopiero po latach. Oto dostrzeżono w narratorze figurę samego Stanisława Augusta[31]. Nie wchodząc teraz w konkretne argumenty, warto zwrócić uwagę na rzeczywiste pokrewieństwa tego anonimowego, wytwornego przyjaciela i gościa oświeconego Sarmaty, jakim był główny bohater powieści – znawcy kultury wysokiej, osoby dalekiej od sarmackiej obyczajowości. Czy tego rodzaju skojarzenie było zamierzone? Czy Krasicki, z oddalenia patrząc na monarchę, mógł ukryć tego rodzaju portret w powieści o wzorowym gospodarzu, który potrafi w nieopozycyjną całość połączyć wszystkie zalety staropolskiej tradycji i osiągnięć oświeconej Rzeczypospolitej? W 1784 r. Stanisław August odbył długą, meandryczną podróż na sejm do Grodna. Towarzyszył mu Naruszewicz. Zamiast klasycystycznych ód, w których kilkanaście lat wcześniej promował królewski program reform, chwalił monarchę za kolejne dokonania lub potępiał jego antagonistów, Naruszewicz spisywał diariusz podróży[32]. Stanisław August – gość w kolejnych dworach, pałacach i rezydencjach, pełen podziwu

[31] M. W y s z o m i r s k a, *Czy narrator „Pana Podstolego" jest literackim portretem Stanisława Augusta?*, „Wiek Oświecenia" 20: *Stanisław Konarski (1700–1773)*, Warszawa 2004, s. 143–159.

[32] A.S. N a r u s z e w i c z, *Dyjariusz podróży Jego Królewskiej Mości na sejm grodzieński*, wyd. M. Bober-Jankowska, „Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia", t. VIII, Warszawa 2008.

dla właścicieli wprowadzających w życie zasady nowoczesnego gospodarowania, budowy dróg i grobli, zakładania sadów i stawów rybnych, opieki nad wieśniakami – zdaje się chwilami wcielać w tę samą postać obserwatora i komentatora, którą był narrator w *Panu Podstolim*. Wiadomo, iż w oświeceniowej literaturze te same wątki i tematy pojawiały się u różnych autorów, będąc pośrednim świadectwem wspólnie prowadzonych dyskusji. Wystarczy spojrzeć na motyw książek, które kompletuje *Pan Podstoli* – mówi o konieczności kupna szafy, w której pomieści dzieła, tak licznie jak nigdy dotąd wydawane za panowania Stanisława Augusta. Ten sam wątek podniesie Trembecki w wierszu *Do Najjaśniejszego Pana* (1781), napisanym z okazji podróży króla do Wiśniowca.

Kiedy Stanisław August znalazł się w Grodnie, zmuszony do abdykacji, doczekał się także wizyt pisarzy. Pojechał z królem do Grodna – trochę w sytuacji bez wyjścia – pogrążony jak zawsze w długach Trembecki, który potem jako jedyny z wielkich literatów epoki towarzyszył monarsze również w ostatniej podróży do Petersburga. W Grodnie zabawiał Stanisława Augusta amatorskim projektowaniem balonów i innymi pomysłami świadczącymi o słabej znajomości praw fizyki, ale chyba udawało mu się czasem rozerwać żyjącego w trudnych warunkach monarchę. Uskarżał się na ciasnotę mieszkania (zamek grodzieński był za mały, by pomieścić nawet okrojony dwór Stanisława Augusta), na koty szalejące nocą po strychu, uciążliwe sąsiedztwo służby i licznej rodziny jednego z dworzan[33]. Naruszewicz odwiedził w Grodnie zbiedzonego monarchę i rozmawiał z nim wiele godzin, ale załamany wydarzeniami usunął się całkowicie z życia publicznego i wkrótce zmarł. Mieszkający w pobliżu Karpiński zajrzał z kurtuazyjną wizytą, nie należał przecież nigdy do grona najbliższych współpracowników króla. U schyłku życia notuje znamienną scenę, jaka miała się rozegrać po III rozbiorze: „Inszy magnat, otoczony równymi jak sam magnatami, na bogatej gali z samymi tylko orderowymi rozmawiał, a na nas, uboższych, ani oczy zwrócić nie chciał. Zacząłem coś mówić do niego – nie tylko mi nic nie odpowiedział, ale nawet z jakąś pogardą ręką kiwnął, ażebym się z nimi nie mieszał”[34]. Ten znak lekceważenia poety jest zarazem niechybnym sygnałem końca epoki stanisławowskiej.

Pieczętował jej zamknięcie list Trembeckiego, napisany 12 lutego 1798 r. w Petersburgu, w dniu śmierci Stanisława Augusta, do Jana Niewieścińskiego, który wielokrotnie ratował pisarza w różnych kłopotach finansowych. Szambelan królewski pisał: „Mój drogi Hrabio. (...) Od pewnego czasu Król nie miewał się dobrze (...), puszczano mu krew i przykładano synapizmy. Wyglądało, że czuje się lepiej. Wczoraj wstał zdrów i rześki, wkrótce potem chwyciły go zawroty głowy, znowu puszczono mu krew, ale w godzinę później wystąpił paraliż, który wzmagając się coraz bardziej dzisiaj o godzinie ósmej z rana zabrał najlepszego z królów. Niech pan osądzi, w jakim stanie muszę się znajdować w tej chwili”[35].

---

[33] J. P l a t t, *Nieznane listy Stanisława Trembeckiego w zbiorze Jabłonny*, „Pamiętnik Literacki” 1954, 3, s. 268–289.

[34] F. K a r p i ń s k i, *Historia mego wieku…*, s. 188.

[35] S. T r e m b e c k i, *Listy*, oprac. J. Kott i R. Kaleta, t. II, Wrocław 1954, s. 130.